

Autor: Janusz Drozdowski  
REDAKCJA SPOŁ.-EKONOMICZNA

33  
Dnia: 16.04.71.  
Godz. 8.20 - 8.30

R O Ź N I C A    Z D A Ń  
=====

15.07  
D. F.  
Jm

Od 36 lat stoi z młotem przy kowadle. Wykonuje jeden z najcięższych zawodów. Bezustanny hałas kuźni obniżył odporność nerwową tego człowieka, spowodował, że najmniejsze nieporozumienie w brygadzie urasta do rozmiaru wielkiego konfliktu, który przywykł traktować jako szykany wobec siebie. A jeszcze raz i drugi brygadzista wspomniał, że przesunie go na inny wydział, gdzie mniej zarobi. Brygadzista mówił też podobno: "Jesteś już mniej wydajny w robocie, lepiej żebyś od nas odszedł". Słowa zapadają w pamięć, budzą niepokój, a czasem gwałtowniejszą reakcję. Konflikt narasta. Jednak najgorsze jest to, że coraz częściej przychodzi świadomość starzenia się. Ambicja pozostaje wszakże niezmiennie duża. Przez 3 miesiące pracował niejako poza brygadą, chociaż pozostał w zespole. Pracował na indywidualną kartę pracy. I pokazał co potrafi. Jego zarobki były w tym czasie nieco wyższe, aniżeli normalnie. Może mu zresztą dawali takie zadania, które można było wyżej wynagradzać, aby go tylko uspokoić. Kto tego dojdzie? Trzeba by na dobrą sprawę w tej brygadzie posiedzieć z parę tygodni, żeby dojść do całej prawdy.

Niemożliwe to jednak do zrealizowania. Dziennikarz nie rości sobie też pretensji do autorytatywnego rozstrzygnięcia, po czyjej stronie jest racja. Co najwyżej może tylko obiektywnie przedstawić cały problem, licząc na to, że zainteresuje się nim kierownictwo przedsiębiorstwa, w którym konflikt powstał.

Pan Władysław Wypij pracuje w Zakładach Sprzętu Budowlanego numer 2 w Solcu Kujawskim. Sam zresztą przyznaje, że klimat współpracy stał się przedmiotem ingerencji Rady Zakładowej, która usiłowała doprowadzić do zgody w brygadzie. Ta próba mediacji nie odniosła skutku. Nikt nie przystał na to, ponieważ obydwie strony upierały się przy swoich racjach. Różnica zdań pozostała nadal zbyt duża. Normalna to, choć nie zasługująca na aprobatę sprawę, że kiedy na arbitra sporu powołuje się kogoś spoza bezpośrednio zainteresowanego środowiska dochodzi często dodatkowo do zakamuflowanych złośliwości. Tak było i w tym przypadku. Oto ktoś przedziurawił Wypijowi kubek do kawy, kto inny odezwał się opryskliwie itak dalej, i tak dalej. Aż dziw bierze, że może się coś takiego przytrafić wśród ludzi dorosłych.

Popełniłbym ~~nieka~~ niewybaczalny błąd, opierając tę relację jedynie na informacji z jednego źródła.

37

Władysław Wypij poczuł się zagrożony w swojej pozycji zawodowej. Jakie jest w tej ~~zkn~~ sprawie stanowisko dyrekcji zakładu?

Pojechałem do Solca Kujawskiego, gdzie okazało się, że dyrektor o konflikcie w kuźni nic nie wiedział. Później do rozmowy przyłączyli się: sekretarz Komitetu Zakładowego Partii oraz przedstawicielka Rady Zakładowej, jako zorientowani w sprawie. Ocena ogólnej postawy, a także pracy brygadzysty okazała się pozytywna. Należy on do najlepszych pracowników. Nikt też oficjalnie nie zgłosił żadnych zastrzeżeń do pracy Władysława Wypija. Jego wątpliwości co do sposobu załatwiania awansów finansowych w brygadzie także nie znalazły potwierdzenia. W obu tych przypadkach obowiązuje w Zakładach od wielu lat następująca praktyka: jeśli jakikolwiek pracownik z powodu wieku nie dorównuje młodszym w wydajności pracy, wówczas dyrekcja przedsiębiorstwa utrzymując dotychczasową wysokość pensji, przesuwają go do pracy lżejszej. Wychodzi ze słusznego założenia, że po wieloletniej ciężkiej pracy tuż przed emeryturą należy takim ludziom stworzyć maksimum ulg. Tę zasadę zilustrowano paroma przykładami, które zapewne nieobce są również panu Wypijowi.

Decyzje o przesunięciu z wydziału na wydział podejmuje kolektyw dyrekcyjny. Tak więc wszelkie odgrażania w rodzaju: "Będziesz mniej zarabiał" są tylko pustymi dyktowanymi złośliwością słowami, które w praktyce nie znajdują potwierdzenia. Przeszeregowanie do wyższej grupy uposażeń pozostaje w gestii specjalnie powoływanej w zakładzie komisji egzaminacyjnej, w skład której nie wchodzi jednak brygadzysta. Pozwala to na osiągnięcie pełnej bezstronności przy ocenie kwalifikacji zawodowych pracowników. Wszelkie więc uwagi brygadzysty czy kogokolwiek innego trzeba również złożyć na karb ludzkiej złośliwości. Tak więc sądzę, że te dwa powody niepokoju pana Wypija straciły już aktualność.

Wspólnie z dyrektorem Zakładów prześledziłem też wyciągi z miesięcznych zarobków poszczególnych członków brygady. To także pozwala mi zapewnić Władysława Wypija, że krzywda go nie spotyka. Jedynie brygadzysta zarabia więcej, ale dzieje się tak dlatego, że otrzymuje on dodatek funkcyjny i posiada o dwie grupy wyższe zaszeregowanie. Obawiam się jednak, że mimo wyjaśnienia podstawowych wątpliwości atmosfera w brygadzie będzie nadal nie najlepsza.

Być może powodem tego stanu rzeczy są przyczyny tkwiące poza sferą sprawności zawodowej i poza kwestiami zarobkowymi.

Zorientowałem się mianowicie, że pan Wypij jest najstarszym człowiekiem w brygadzie. Pozostali to ludzie młodzi. Kto wie, czy właśnie w różnicy wieku nie kryje się cała tajemnica tego, że ludzie ci patrzą na siebie niechętnym okiem? Czasem niewczesny żart może być poczytany za świadomą szykanę. Ale przecież natura wyposażyła człowieka w dar mówienia, aby mógł się on z drugim człowiekiem porozumieć. Nawet w najbardziej drażliwej sprawie.

I tylko od osobistego taktu i kultury, a także od umiejętności poszanowania człowieka starszego zależy powodzenie tego porozumienia. Ktoś w tym konflikcie powinien zdecydować się na wyciągnięcie ręki do zgody. Będzie to przecież najlepszym świadectwem większej dojrzałości życiowej. Zdrowa rywalizacja w tej dziedzinie może przynieść nie tylko osobiste zadowolenie, ale odbić się także dodatnio na jakości pracy całej brygady. Mówi się, że indywidualny człowiek ulega atmosferze środowiska, w którym pracuje. Ale jednocześnie swoją postawą kształtuje tę atmosferę. I właśnie o tej sprawdzonej już wiele razy maksymie życiowej wydaje się, zapomniano w brygadzie kuźni soleckiego ZREMBu.

43

Dyrektor tych zakładów, jak mnie poinformowano, raz w tygodniu zasiada na parę godzin w pomieszczeniach Rady Zakładowej, aby wysłuchiwać problemów zawodowych i osobistych załogi. Wiele spraw udało się w ten sposób pomyślnie rozwiązać. W najbliższym czasie konflikt w kuzni stanie się przedmiotem rzeczowej i spokojnej rozmowy przy udziale wszystkich zainteresowanych. Być może różnica zdań, jaka dzieli obecnie członków brygady, przestanie nareszcie nękać ten zespół. Jeżeli nie uda się tego mikrospołecznego napięcia rozładować, może ono z biegiem czasu przybrać na sile i wyjść poza bramy zakładów. Solec Kujawski nie jest dużym miastem. Rozbudowany przemysł pozostaje w centrum uwagi jego wszystkich mieszkańców. Już teraz tu i ówdzie mogłem się przekonać, że ludzie w mieście znają konflikt brygady ZREMB-owskiej. I jak to zwykle przy takich okazjach bywa, ludzkie sympatie dzielą się po obydwu stronach. Jest to temat do rozlicznych domysłów, a może już i plotek, co przecież nie buduje najlepszych nastrojów. Z tych też względów wydaje się sprawą bardzo ważną, aby ostatecznie położono kres przyczynom konfliktu. W imię spokojnej pracy i dobrych stosunków między ludźmi. Chciałbym w najbliższym czasie otrzymać z Solca Kuj. wiadomość, że konflikt, o którym dzisiaj była mowa, należy już do przeszłości.